



## Jacek Świerk

Urodzony w 1981 r. Wydał jedną książkę poetycką *Relacje na nieżywo* (2017). Wiersze publikował w sieci i prasie papierowej. Mieszka na Podkarpaciu.

### Oraz to, że ci nie odpuszczę aż do śmierci

*Mt 18, 21-22*

Żyją ze sobą jak pies z kotem.  
Pies ma pretensje do kota, że ten językiem się myje,  
że zwija się w kłębek.  
A kota wnerwia to, że pies nogę podnosi,  
gdy siusia, że dyszy  
z wywalonym jęzorem, kiedy chce się napić.  
– Jest przecież kuweta i mleko!  
Sierść kocia jest wszędzie:  
w łazience, w łóżku, w zupie, w kakao...  
I zawsze: ten psi smród z pyska,  
ta ślina kapiąca na dywan, te pazurki złośliwie wbijane.  
W krew im weszła subtelna zemsta:  
prześmieszna opowieść o tym,  
jak pies miał zatwardzenie po bucie,  
i jak kot zwymiotował, bo zjadł papier po śledziach.  
Wkrótce będą żegnać się z tym światem,  
lecz łańcuch wciąż zbyt krótki, żeby zagryźć,  
i zwinność ciągle nie ta, by wydrapać oczy.

### Wesołych Świąt!

Narodziło się  
Martwe. Całe złoto poszło na pogrzeb.  
Jeden z Trzech Królów  
za drzwi wycofał się z kadzidłem. Drugi  
za plecy schował mirrę.  
Matka wyła jak ranny zwierz:  
*Obiecałeś! Zdrajca!*  
Ojciec demolował stajenkę – rozpaczał.  
Poeta podarł na strzępy kołody i pastorałki.  
Dziadkowie wyrzucili  
święteczny nastrój przez okno.  
Pasterzom miny zrzędy –  
nie powiódł się pokłon.  
Osioł wziął się za pocieszenie.  
Wielbłądy też – mówiąc, że Pan  
nigdy nie daje nam więcej,  
niż potrafimy udźwignąć.  
Gabriel nie wiedział, co zrobić z oczami.  
Nawet Herod się nie ucieszył –  
opłacił im urlop w Egipcie.  
Teściowa zwykła dmuchać i chuchać.  
Już od jutra  
zacznie synkowi sączyć  
jad do ucha.



## Mieczysław A. Łyp

Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Od 1993 roku redaguje periodyk literacki „Krajobrazy”. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

### Jeden dzień lata

W zielonym szumie lata  
W srebrzystym szumie lotu białej gołębiczy  
rwałem wiśnie  
Dojrzałe –  
pełne jeszcze nocy i gwiazd

Potem pisałem list  
Całe garście kolorowych liter  
i gładkich miękkich jak jedwab wiśni  
układałem w wyrazy i zdania

Dominowały barwy i kwiaty lipca  
białe i amarantowe róże  
różowe ostróżki fioletowe groszki  
i wciąż żywe  
prawie błękitne tęsknoty

Ponad złotymi polami tańczyły białe brzeziny  
Ponad otwartymi oknami  
unosił się dźwięk starej cygańskiej harmonii  
W sadzie paliły się moje niedojrzałe melancholie  
W koronach świtu pękały papierówki  
Wylewały się wartkie rzeki upału  
i małomiasteczkowej nostalgii

Dzisiaj  
pejzaż z rozkołysanymi rozspiewanymi ogrodami  
z ptasimi uwerturami  
tajemniczymi wołaniami łąk  
z przelotną ulewą  
i ciemnozieloną nitką wzgórz  
wokół Rzeszowa  
maluję sam

Ostrożnie ale wyraźnie  
zaznaczam wybuchy zieleni  
słoneczność stoków i słoneczników

Żar południa  
jak tamten twój list – skarb  
ukrywam w swoich dłoniach  
i otwieram nim kolejny nasz dzień

*Rzeszów, 1.07.2018 r.*

### Przestrzenie snu

Malwy – roześmiane panny  
lipcowego południa  
po pąs zanurzone  
w jarzącym świetle dnia  
dziś w nocy  
przesączyły swoją jasną szkarłatność  
w błękitne płachty tamtych ulic  
w sny nigdy niezrealizowane  
w podróż planowaną a niedoszłą  
w zamyślenie skowrończe Matki  
u furtki obrzeżeń  
zapachem kwitnących akacji  
– w ślad Twojej ręki  
zdecydowanie kreślącej lato  
i udane życie

*Rzeszów–Radomsko, 8.03.2015 r.*





## Jan Organ

Urodzony 14.04.1959 roku w Izdebkach na Podkarpaciu, gdzie mieszka i tworzy. Absolwent historii UJ w Krakowie. Opublikował dwa tomiki miniatur proza oraz tom prozy. Od 1998 roku wydał 11 tomików poetyckich. Członek Stowarzyszenia Literackiego Nauczycieli w Krośnie, Ruchu Poetyckiego „Zgrzyt” w Brzozowie i Koła Literatów Polskich we Wrocławiu. Laureat wielu nagród.

### Mój spokój

Mieszkam kątem w domu,  
mam celowy nieporządek  
i grającą szafę obok telewizora –  
w sam raz na listopad.

Siadam wieczorami przy  
nowoczesnej maszynie,  
którą zwą internet  
i piszę e-maile.

Są tacy obok mnie,  
którzy tak samo czują –  
niegdyś nie wierzyłem,  
że technika przechowa duszę,  
ale tak jest.

\*\*\*

Bóg tak chciał:  
miałem chore oko  
ledwie widzące  
rzeczywistość za mgłą.

Ale najpierw  
była ciemność...

Dopiero przyjęcie komunii  
rozzaśniło świat  
od nowa  
i oko zaczęło widzieć.

### Lalka

Teraz już wiem –  
w ów jubileuszowy wieczór  
w Brzozowie  
to byłaś ty  
poznałem cię  
i od pierwszego wejrzenia...

No właśnie – co?

Nic. Wypiłem kawę  
zjadłem ciastko.

Uprzedziła mnie  
obrączka  
na twoim palcu  
zamieniłem tylko kilka  
zdań.

Nie piszę jak  
miałaś na imię.

Brzozów 2016 r.

### Święto

To dziś rocznica  
zburzenia Bastylli  
początku rewolucji  
dającej wolność i równość  
wszystkim Francuzom  
rozniesionej idealnie  
przez Napoleona  
po całej Europie  
na zasadzie braterstwa  
i nowego ładu.

Dziś już zdomowały się  
jej idee  
na całym świecie –  
nikt nie chce  
restauracji monarchii

Modlą się paciorkami różańca  
liczę tajemnice  
odzywam się w imieniu ofiar  
których krew wessała ziemia

A Francuzi znowu  
na czele demokracji  
i europejskiej cywilizacji...

2016 r.

## Michał Basamon

### Hymn o Wędrowcu z klepsydrą

idąc przez życia niezbadaną drogę  
przez kręte ścieżki zawile swe losy  
wciąż trzeba nam wzdychać  
do pięknych marzeń rozkoszy  
wiaderko z drewna soczyste  
pełne wody przewracać  
oglądać w kroplach rozlanych  
słońca złociste zachody  
i często płakać

pisząc te smutne listy  
słowa pełne patosu  
do kochanków westchnień podobne  
wciąż przychodzi przewracać kałamarz  
atrament błyszczący by wsiąkł  
stale rozchlapywać  
ornamenty poruszać ozdobne  
granatu kolorem kwiat lotosu urywać  
i nastrój rozdmuchiwać ognisty

tobie mój drogi Wędrowcze  
nabazgrzę brzydki obrazek  
dwie szyszki co razem spadły  
i nie będą już więcej spadać  
tyś odszedł  
i nie dane już tobie powracać  
ślinę swą głośno przelknę  
me wargi mrzonki twe będą zjadać  
zmarszczki cichutko opadną

tak smutno mi nieraz wiesz o tym  
że nawet drzewa poddały swe siły  
gdy czas schrubał zakąskę  
nikt z nas nie był mu już miły  
więc zabrał policzki czerwone  
a tyś z nim razem odszedł daleko  
i nic już jak krótka moda się nie ostało  
jedynie kot stary  
wypił powszednie swe mleko

Wędrowcze z laską twą cienką  
stąpam po słowach uważnie  
pamiętam jabłka czerwone dokładnie  
co spadło  
nie spadnie już nawet doraźnie  
sen cichą jest męką  
a słońce nie znika tak ładnie  
jak niegdyś nad rzeką  
i lody smakują inaczej

już dawno coś pękło  
gdyś w świat ruszył nieznanym  
z mąki dawnej chleba nie zrobię  
piec pusty komin zatkany  
me słowa jak proch  
fruną z goryczą ku tobie  
i jęcząc żeś z sobą wziął smak ukochany  
i wraz z tęczą  
ruszył w dal wielką



Absolwent Wydziału Chemicznego Politechniki Rzeszowskiej. Miłośnik literatury różnych gatunków oraz teatrol. Działał w grupie teatralnej „Czerwień” przy RDK Staroniwa, a obecnie również w Teatrze RITA, stworzonym na Śląsku przez Zofię Paćceśniak.

zapomnisz wnet o mnie  
zapomnisz żeś kiedyś był blisko  
zapomnisz żeś wolno raczkował  
zapomnisz bo ciągle biegniesz  
zapomnisz szybko me słowa  
zapomnisz – i siwa będzie twa głowa  
zapomnisz w swej głupiej ucieczce  
zapomnisz nawet że cierpię  
zapomnisz żeś stale ci wierny

zapomnisz o wszystkim co piękne  
zapomnisz bo z zapomnieniem sam przecie  
odszedłeś w wędrowkę po świecie  
zapomnisz też o samym sobie  
Starcze co wszelkie przyjaźnie zdeptałeś  
presją piasku który sam sypałeś  
Wędrowcze z klepsydrą  
czyliż oszalałeś

-----  
i smutno mi wszak tylko

Rzeszów, 18 lipca 2012